Cena 10 groszy

Nr. 125 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, czwartek 4 czerwca 1925. | Rok VIII

DZIENNIK LUDOWY

SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 2·20
z dostawą do domu . . . „ 2·50
na prowincji . . . . „ 2·50
za granicą . . . . „ 5·55
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
10 groszy
na prowincjonalnych dworcach 12 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

...LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Chmury na Dalekim Wschodzie.

Rewolucja w Chinach.

Ruch rewolucyjny w Chinach.

Krwawe rozruchy w Szanghaju.

LONDYN, 2. czerwca. (Pat.). Jak donosi „Daily Express“ z Szanghaju, tamtejsze rozruchy skierowane przeciw cudzoziemcom, są rezultatem energicznej propagandy bolszewickiej wśród miejscowej młodzieży. Na skutek rozruchów 18 osób zostało zabitych, a 60 ranionych. W tej liczbie niema żadnego cudzoziemca. Policja aresztowała wielu komunistów rosyjskich. Konsulowie zażądali przysłania do Szanghaju statków wojennych.

LONDYN, 2. czerwca. (Pat.). Z Szanghaju donoszą o niepokojach, jakie się tam wydarzyły. Tłum zamordował dwóch angielskich policjantów i wśród okrzyków: „Śmierć cudzoziemcom“ usiłował wtargnąć do lokalu stacji policyjnej. Policja strzelała z początku na ślepo, gdy to jednak nie odniosło skutku, poczęła strzelać do tłumu. Zabitych zostało 20 osób, a wiele jest ciężko rannych. 30 przywódców, rekrutujących się przeważnie z klas studenckich, zostało aresztowanych. Od uderzenia kamieniem zginął 1 policjant. Liczne obce okręty wojenne zostały wysłane do Szanghaju.

—:::—

Ostra nota sowiecka do Japonji.

LONDYN, 2. czerwca. (Pat.). Według doniesienia z Tokio, przesłał przedstawiciel sowieckiej agencji telegraficznej „Rosta“ dziennikom japońskim komunikat, który zawiera ostrzeżenie pod adresem Japonji przed popieraniem gubernatora Mandżurji marszałka Czang Tso Lina. W komunikacie jest powiedziane: Koła reakcyjne w Japonji mówią o wojnie z unją sowiecką. Grupa imperjalistyczna w Japonji dąży do wypędzenia sowietów z Mandżurji, a w szczególności z kolei wschodnio-chińskiej. Polityka japońska w pewnych punktach jest sprzeczną z interesami sowietów. — Także i Anglja wpływa na Czang Tso Lina. Jeżeli istotnie Japonja chce utrzymać przyjazne stosunki z sowietami, musi zaniechać popierania wszystkich czynników, szkodzących rządowi sowieckiemu. Wobec ostatniej sytuacji międzynarodowej byłoby niekorzystnem dla Japonji rozpocząć spór z unją sowiecką. Dzienniki zaznaczają, że podobne ostrzeżenie przedłożył poseł sowiecki Kopp na audjencji u cesarzowej japońskiej i u księcia regenta.

—:::—

Rekonstrukcja rządu.

WARSZAWA, 2. czerwca (tel. wł.). W związku z ustąpieniem min. Thugutta, omawiano dziś kandydaturę p. Darowskiego na stanowisko ministra spraw wewnętrznych. Kandydaturze p. Makowskiego na to stanowisko sprzeciwia się energicznie prawica, wysuwając sen. Kasznicę.

Istnieje również koncepcja pozostawienia p. Ratajskiego na stanowisku.

Ostatecznego załatwienia częściowej rekonstrukcji należy się spodziewać około czwartku.

—:::—

Sukces Polski na wystawie paryskiej.

PARYŻ, 2. czerwca. (Pat.). „Echo de Paris“ pisząc o pawilonie Polskiej Sztuki na międzynarodowej wystawie sztuki dekoracyjnej, pisze: Pawilon polski jest dowodem, czego dokonać może naród, który potrafił zachować ducha niepodległości. Współczesna sztuka polska znajduje się na właściwej drodze i nie potrzebuje niczego więcej, jak tylko rozwijać się.

—:::—

Katastrofa automobilowa.

PARYŻ, 2. czerwca. (Pat.). W miejscowości Mont Lucon spadł w przepaść automobil. 25 osób jest ciężko ranionych.

—:::—

Aresztowanie b. ministra.

BUDAPESZT, 2. czerwca. (Pat.). Policja tut. aresztowała wczoraj byłego ministra spraw wewnętrznych Benycky'ego i przekazała go do dyspozycji urzędu prokuratorskiego. Uwięzienie nastąpiło na skutek fałszywego oskarżenia o obrazę naczelnika państwa Horthy'ego, jakiej dopuścił się Benycky w zeznaniach swoich złożonych władzom sądowym.

—:::—

Brak wieści o Amundsenie.

BERLIN, 2. czerwca. (Pat.). „Berl. Ztg. am Mittag“ donosi z pokładu okrętu „Fram“, że stracono tam już nadzieję na powrót Amundsena i towarzyszy samolotami. Służba okrętu „Fram“, patrolująca wzdłuż lodu polarnego, rozpoczynie się we czwartek. Według sprawozdań rybaków, tamtejsze stosunki są nader trudne. Przypuszczają, że Amundsen doznał uszkodzenia jednego ze swoich samolotów i że zmuszony był odbyć pieszo drogę z bieguna do przylądka Kolumbji.

—:::—

Znowu katastrofa lotnicza.

KRAKÓW, 2. czerwca. (Pat.). Pisma donoszą: Wczoraj popołudniu powróciły na lotnisko krakowskie dwa samoloty wojskowe Potezy. Przed samem lądowaniem jeden z nich spadł nagle z wysokości 150 metrów, przyczem poniósł śmierć porucznik pilot Olszewski i porucznik obserwator Śróta.

—:::—

Śmierć w Tatrach.

KRAKÓW, 2. czerwca. (Pat.). Pisma donoszą z Zakopanego: Wczoraj spadł w przełęczy pod Małym Kozim Wirchem 23-letni turysta inż. Kurt Klangfelder i poniósł śmierć na miejscu.

—:::—

Stosunki w Hiszpanji.

MADRYT, 2. czerwca. (Pat.). Jak donoszą z Vigo agitator komunistyczny Lorenzano, który świeżo przybył z Ameryki, ranił wystrzałem z rewolweru proboszcza miejscowej parafji za to, że ten zwalczał propagandę komunistyczną.

—:::—

Skazanie komunistów serbskich.

BIAŁOGRÓD, 2. czerwca. (Pat.). Tut. sąd wojenny ogłosił wyrok w procesie przeciw komunistom serbskim, oskarżonym o działanie naruszające art. 2 ustawy o ochronie państwa, czego dopuścili się przez wydawanie czasopisma komunistycznego, oraz różnego rodzaju druków o tendencjach przewrotowych, posługujących się przytem tajną drukarnią. Główny oskarżony Mocha Piade został skazany na 20 lat ciężkich robót, dwaj inni oskarżeni na 10 lat, 4-ty oskarżony na 6 lat.

—:::—

Zamordowanie skazańców.

WIEDEŃ, 2. czerwca. (Pat.). „Sonn- und Montags Ztg.“ donosi z Sofji: Były bułgarski minister finansów Piotr Janof i były prezydent Sobrania Aleksander Poter, którzy zostali skazani na 10 lat więzienia, zostali zabici w drodze przez eskortę strzałami z rewolweru. Policjanci zeznają, że eskortowani rzucili się do ucieczki i że na skutek tego eskorta zmuszona była użyć broni

—:::—

Premier Grabski o położeniu gospodarczem.

Odbyła się w prezydjum Rady Ministrów konferencja prasowa, na której premier p. Grabski w ciągu prawie 2-ch godzin przedstawiał dziennikarzom ekonomiczne położenie kraju.

Premier na wstępie zaznaczył, że w społeczeństwie daje się odczuć pewien niepokój o gospodarcze położenie kraju. Premier stwierdza, że były istotnie powody do niepokoju, lecz w marcu, kiedy było największe napięcie drożyzny, największa liczba bezrobotnych, najgorszy bilans handlowy i największy odpływ walut. Na szczęście następne miesiące, kwiecień i maj, przyniosły we wszystkich wymienionych dziedzinach poprawę, aczkolwiek stan gospodarczy nie przestał być trudny. Najważniejsze jest — zdaniem Prremiera — że na przednówku ceny zboża, a co za tem idzie, i chleba, wbrew najsmutniejszym przewidywaniom, spadły (z powodu przywozu zza granicy, przyp. nasz). Zniżka ta będzie się pogłębiała na jesieni po żniwach.

Premier jest obecnie znowu gorącym zwolennikiem wywozu produktów rolnych, gdyż tylko wywóz podniesie zdolność kupczą wsi, która jest naszym największym konsumentem, sprowadzi do kraju obce waluty, pozwoli rozszerzyć ograniczone ostatniemi czasy kredyty i t. d. Co więcej, p. Grabski stworzył sobie nową teorję, którą stara się udowodnić, że wywóz zboża z kraju wcale cen chleba nie podniesie, przeciwnie, może je nieco obniżyć. Premier wyłożył słuchaczom swoją teorję, która może zrobić przewrót w nauce, ale którą praktyka „między bajki wkłada".

Intesywny wywóz na jesieni Premier p. Grabski opiera na widokach dobrego urodzaju, który — według niektórych zapewnień (tak zawsze zapewniano, gdy chodziło o wywóz!!) — ma nawet zapowiadać się świetnie. Pomoc siewna, jaką Rząd okazał rolnikom, udzielając kredytów do 25 milj. zł., okazała się pożyteczna i obecnie można stwierdzić, że w Polsce niema ani jednego morga nie obsianego.

Przeszedłszy do omawiania wpływów z podatków, p. Grabski z zadowoleniem stwierdza znaczny wzrost wpływów z pierwszych czterech miesiącach r. b. w porównaniu z temiż miesiącami r. z.

Gorzej znacznie przedstawia się sprawa naszego bilansu handlowego, aczkolwiek i tutaj miesiąc marzec był tym przełomowym miesiącem o najwyższej sumie deficytu 70 milj.

Oczywistą jest rzeczą, że Rząd w tym stanie rzeczy nie mógł pozostać bezczynny i musiał przedsięwziąć szereg kroków zaradczych które w nieprzyjemny sposób zaskoczyły społeczeństwo, ale które jednak były nieodzowne.

Społeczeństwu jednakże nie wolno polegać tylko na usiłowaniach Rządu i powinno przyjść z pomocą przez wyrzeczenie się artykułów zbytku, przez spotęgowanie oszczędności i t. p.

Mówiąc o ruchu budowlanym, premier usprawiedliwiał opóźnienie tworzeniem komitetów miejskich, co powinno sprawie wyjść na dobre.

Następnie premier zapowiedział zatrudnienie pewnej części robotników przy budowie kolei ze Śląska do Poznania.

Pożyczka zagraniczna odegrała w tym roku dużą rolę, zwłaszcza że wpłynęła w miesiącu marcu, w tym najkrytyczniejszym czasie. Nie należy jednak wyolbrzymiać jej znaczenia, jak bowiem p. premier ocenia, strata w bogactwie krajowem, spowodowana przez nieurodzaj 1924 r., wynosiła mniej więcej 1 miljard zł., a pożyczka przyniosła zaledwie ćwierć miljarda.

—:::—

Moskwa odrzuca warunki Amsterdamu.

Bolszewickie związki zawodowe odpowiedziały nareszcie na uchwałę Egzekutywy Międzynarodówki Amsterdamskiej z 10. lutego w sprawie przystąpienia rosyjskich związków do Amsterdamu. Uchwała ta — przypominamy — uzależniła przyjęcie rosyjskich związków od zgłoszenia przez nie chęci przystąpienia na podstawie obowiązującego statutu Międzynarodówki.

Otóż po 3-ch zgórą miesiącach Rada Centr. Rosyjskich Zw. Zawod. postanowiła odrzucić warunki Amsterdamu, wracając do swej propozycji zwołania międzynarodowego kongresu bez warunków przedwstępnych, w celu utworzenia nowej międzynarodówki zawodowej. O przystąpieniu do Amsterdamu Moskwa nie chce wcale konferować.

W ten sposób taktyka angielskich związków zawodowych doznała gruntownej porażki. W kwietniu na wspólnej konferencji angielsko - bolszewickiej Rosjanie pod naciskiem Anglików zgodzili się przystąpić do organizacji międzynarodowej, której cele i statut naogół nie różnią się zasadniczo od celów i statutu Amsterdamu. Wzamian za to Anglicy mieli zabiegać w Amsterdamie o podjęcie rokowań z bolszewikami, przyczem „celem tych rokowań" byłoby ustalić, w jaki sposób udałoby się najlepiej rozszerzyć istniejącą Międzynarodówkę" — jak brzmiało oświadczenie angielskie. Bolszewicy z początku odmówili zgody na ten warunek angielski, ale w końcu jednomyślnie go przyjęli.

Obecnie Moskwa, odrzucając warunki, postawione przez Amsterdam, zaznacza jednocześnie, że nie ma nic do zarzucenia celom i statutowi Amsterdamu! A mimo to nie chce ona nawet wszcząć rokowań z przystąpienie do Amsterdamu. Dowodzi ona przez to najlepiej, że nie o zjednoczenie ruchu zawodowego jej idzie, lecz o rozbicie Amsterdamu. Taktyka Anglików sprzyja tylko moskiewskim mącicielom i szkodnikom.

—:::—

Nota Ambasadorów do Niemiec.

WARSZAWA, 2. czerwca (AW). Na konferencji ambasadorów jednomyślnie uchwalono tekst noty do rządu niemieckiego w sprawie rozbrojenia, oraz sporządzono listę uchybień niemieckich. Akty te wręczone zostaną Stresemannowi dziś i jutro, przyczem odbędzie się uroczyste demarche Ententy

—:::—

Zjazd Chadeków.

WARSZAWA, 2. czerwca. (AW). W czasie Świąt Zielonych obradował tu zjazd Ch. D. przy udziale około 800 delegatów. Uchwalono szereg rezolucyj natury gospodarczej. Wybrano specjalną komisję redakcyjną, która opracować ma program stronnictwa.

—:::—

2)

KAROL KAUTSKY.

Doświadczenia przewrotu bolszewickiego.

(Ciąg dalszy).

Tymczasem Trocki przedstawiając „sztukę" inscenizowania rewolty, rozwija przed naszemi oczami obraz powstania zgoła ciekawego rodzaju. To nie powstanie bynajmniej przeciw kontrrewolucji, w którem działają wszyscy obrońcy rewolucji. Nie, to ma być powstanie przeciw rewolucjonistom, którzy nie chcą pójść pod komendę Lenina i Trockiego. Tych należy usunąć.

Współudział w takiem powstaniu tak Marks jak i Engels byliby odrzucili z najwyższem oburzeniem. Wszak mówią oni w Manifeście komunistycznym: „Komuniści nie stanowią osobnej partji wobec innych partji robotniczych".

Byli oni najbardziej stanowczymi wrogami wszelkiego sekciarstwa w obrębie olbrzymiej partji klasowej, do której dążyli. W sekciarstwie upatrywali dowód niedojrzałości ruchu robotniczego.

Lenin i Trocki zaś nietylko to znamię niedojrzałości swego bolszewickiego kierunku podnieśli do rzędu najważniejszej tego zasady, i uczynili z bolszewizmu najbardziej nietolerancką ze wszystkich sekt; ale poszli dalej niż najniedojrzalsze z dotychczasowych sekt socjalistycznych: propagowali i inscenizowali zbrojne powstania przeciw innym partjom robotniczym, — jak stwierdza to Trocki — zrazu wbrew znacznemu odłamowi swoich własnych zwolenników, którzy słusznie zastrzegali się przeciw takiemu rodzajowi wojny domowej, dopóki sami nie zakosztowali smaku władzy. — Kto próbuje się w sztuce powstań tego autoramentu, nie ma prawa powoływać się na Marksa lub Engelsa. Takie powstanie nie mogło też nigdy być poczęte z żywiołowej akcji mas, jak wskazuje im to sam Trocki i dlatego istotnym warunkiem jego powodzenia bywało oszukiwanie mas co do celu i akcji i usypianie innych socjalistów, z którymi jedna część bolszewików przyjaźnie pertraktowała, podczas gdy druga równocześnie sprowadzała na nich karabiny maszynowe. Trocki ma czelność drwić sobie z mieńszewików, ponieważ ufali szczerości bolszewików.

To, co się działo w październiku 1917, nie było tedy żywiołowem zerwaniem się mas podobnem do powstania z lutego tegoż roku, lecz zamachem stanu, który zainscenizowali Lenin i Trocki dla siebie, całkiem na staroroysjski wzór. To sztuka takich zamachów, o której Trocki mówił, że rozumie ją lepiej, niż ktokolwiek inny. Powodzenie jego nie dowodzi bynajmniej, że to jest droga, którą proletarjat wszystkich krajów dojdzie do socjalizmu, lecz że Rosja dzisiejsza w wielu sprawach nie wyszła jeszcze poza czasy Katarzyny II.

Świadczy to o militarystycznym kretynizmie Trockiego, jeśli myśli, że wystarczy znać regulamin takich powstań, by móc je wywołać wszędzie dowoli i każdego czasu. Jeżeli dotychczas nie doszło jeszcze do rewolucji światowej, to wina chyba w tem, że taki regulamin nie został jeszcze należycie wypracowany.

Nie widzi on, że powodzenie zamachu stanu z r. 1917 spowodowane zostało warunkami zgoła innego rodzaju, jakie istniały wówczas jedynie w Rosji, a dziś nie istnieją w żadnym z krajów świata, przynajmniej kapitalistycznego. Jest niesłychaną naiwnością sądzić, że z procederów przewrotu październikowego można wydobyć jakiekolwiek wskazówki dla międzynarodowego proletarjatu.

Gdzie tkwi właściwa nauka z tego przewrotu, tego Trocki dotychczas jeszcze sobie nie uświadomił. Twierdzi on:

„Celem badania prawa i metod rewolucji proletarjackiej, nie mamy po dziś dzień żadnych głębszych i ważniejszych źródeł poza naszym eksperymentem październikowym". (Str. 14).

Zaś rewolucja proletarjacka jest w oczach jego identyczną ze „zbrojnem zagarnięciem władzy". Zagarnięcie władzy? Przez kogo? Przez proletarjat? Sam Trocki uważa proletarjat rosyjski za niezdolny do utrzymania władzy państwowej. Mówi tylko o „organizowaniu przednich straży proletarjackich" dla powstania zbrojnego, rozumiejąc przez to partję komunistyczną. Ale ta partja była, jak pokazuje Trocki, w niezgodzie; prócz Lenina i Trockiego, wszyscy przywódcy bolszewizmu mieli zastrzeżenia przeciw powstaniu.

Tak więc „rewolucja proletarjacka" sprowadza się jedynie do zagarnięcia władzy przez komendantów przedniej straży: Lenina i Trockiego.

C. d. n.

Walka górników przeciwko zamachowi kapitalistów na 8 godzinny dzień pracy.

Kapitaliści węglowi pomimo zawarcia umowy i istnienia ustawy nie przestali ataków na ustawowy czas pracy. Nie mogąc przy układach ze Związkiem górników przeprowadzić przedłużenia czasu pracy, ograniczenia urlopów i obniżenia płacy, postanowili w sposób podstępny przedłużyć czas pracy zapomocą sprzecznych z ustawą regulaminów służbowych, które bez wiedzy Związku, (ale nie bez wiedzy władz) wywiesili w kopalniach. Regulaminy te zostały tak ułożone, że gdyby udało się wprowadzić je w życie, to praca na kopalniach wynosiłaby nie 8 godz. dziennie, a w sobotę 6 godz., ale 9 godzin dziennie, a w sobotę 7. Na kopalniach, gdzie załogi są liczniejsze czas pracy wynosiłby nawet więcej, bo zjazd i wyjazd trwa tam dłużej, aniżeli jedną godzinę. A przemysłowcy chcą czas zjazdu i wyjazdu odliczyć od czasu pracy. Robią to z całym cynizmem, naruszając obowiązującą ustawę o czasie pracy, która określa w art. 1. i 2. wyraźnie długość i sposób stosowania czasu pracy. Mianowicie mówi się tam: „W górnictwie czas, zużyty na zjazd i wyjazd, wlicza się w czas pracy. Regulamin wewnętrzny kopalni winien określić tylko kolejność zjazdu i wyjazdu".

Stąd wynika jasno, że regulamin wewnętrzny, któryby przedłużał czas pracy przez wliczenie zjazdu i wyjazdu, jest sprzeczny z ustawą i za wywieszenie takiego regulaminu przemysłowcy winni być pociągnięci przez władze do surowej odpowiedzialności. Niestety, władze, kiedy wspomniane bezprawne regulaminy ukazały się na kopalniach, zachowały się zupełnie obojętnie. Wobec tego górnicy musieli sami na te gwałty baronów węglowych zareagować. Po ukazaniu się owych regulaminów zawrzało wśród górników w obu Zagłębiach węglowych. Okręgowe Sekretarjaty Zw. Górn. Zagł. Dąbrowskiego i Krakowskiego zwołały konferencje delegatów, na których przyjęto rezolucję, piętnującą nielegalny regulamin i wzywającą górników, aby się do niego nie stosowali, natomiast ściśle przestrzegali włączania czasu zjazdu i wyjazdu do 8-godz pracy.

Kiedy robotnicy, stosując się do uchwalonych we wszystkich kopalniach rezolucji, poczęli zjeżdżać o 6-tej i o 2-ej, a nie o 5.30 i 1.30. jak to przemysłowcy nakazywali — i wyjeżdżali o 2-ej i o 10-ej wiecz., niektóre zarządy kopalń zamknęły szyby i tym robotnikom, którzy przed 6-tą i 10-tą nie zjechali zagrozili natychmiastowem wydaleniem z pracy bez 14-to dniowego odszkodowania. Tam zaś, gdzie robotnicy rozpoczęli zjazd według poleceń Związku o 6-ej i 2-ej, zarządy kopalń zarządziły, aby robotników tych nie wywożono o 10-ej wiecz., lecz dopiero o 10.30. Wskutek tego robotnicy musieli czekać na dole pod szybem po pół godziny i więcej. Nie dziw, że tego rodzaju postępowanie doprowadziło robotników do wielkiego rozgoryczenia, tembardziej, że kopalnie sprowadziły policję, która miała zmuszać robotników do podporządkowania się bezprawnym rozporządzeniom przemysłowców. Istotnie, w pierwszych dniach zatargów policja zamiast stanąć w obronie prawa po stronie robotników, rozpoczęła zmuszać robotników do podporządkowania się bezprawnym rozporządzeniom przemysłowców. Dopiero wskutek interwencji kierownictwa Związku Starostwo poleciło policji, aby czynnie nie występowała dopóty, dopóki robotnicy nie zrobią jakiejś awantury. Starostwo nie poleciło jednak zdjąć bezprawnych prowokacyjnych regulaminów przemysłowców!

Celem poinformowania robotników o sposobie dalszej walki, oraz zdemaskowania rozsiewanych przez burżuazyjną prasę i zarządy kopalń kłamstw, jakoby Związek zgodził się na przedłużenie czasu pracy i taką umowę podpisał, zostały zwołane wielkie wiece manifestacyjne w czterech większych dzielnicach Zagłębia Dąbrowskiego, w których wzięło udział około 40 tysięcy robotników z kopalń i fabryk. Na wiecach tych przedstawiciele Związku zdemaskowali kłamstwa, obłudę i niecne zamiary kapitalistów złamania ustawy o czasie pracy w sposób podstępny. Zebrani robotnicy groźnemi okrzykami pod adresem kapitalistów dali wyraz ogromnemu niezadowoleniu i domagali się od władz poskromienia rozwydrzonych kapitalistów. Między innemi padały okrzyki: Dość mamy nędzy i prowokacji! Konamy z głodu!

Na wszystkich tych wiecach, które odbyły się 21. maja, przyjęto rezolucję, w której napiętnowano podły zamach kapitalistów na ustawę. Rezolucja oświadcza:

„Wobec tego, że kapitaliści ostatnio zapomocą szykan, redukcji i zamykania przedsiębiorstw chcą zastraszyć robotników i tym sposobem zmusić do dłuższej pracy, zebrani niecne te metody piętnują i żądają od władz, aby poskromiły to reakcyjne rozbestwienie, z jakiem łamie się ustawę o czasie pracy.

Zebrani, rozumiejąc, że tylko w jedności i organizacji leży siła klasy robotniczej, oświadczają, że nadal nieugięcie stoją pod czerwonym sztandarem PPS. i klasowych Zw. Zaw., i ufni w zwycięstwo sprawiedliwości i prawa, przysięgamy na pamięć naszych wielkich bohaterów robotniczych, którzy zginęli męczeńską śmiercią za nasze prawa, że ani dzisiejsza nędza, ani groźby, ani podstępy, ani redukcje lub agitacja kapitalistycznych sługusów i ich pismaków, nie zmuszą nas do dłuższej pracy ponad 46 godzin w tygodniu, jak przewiduje ustawa".

Czekamy, co zrobią władze. Dotychczas biernie przyglądają się walce górników przeciwko zamachowi na ustawę. Jeśli jednak bierność ta ma trwać nadal, to będziemy zmuszeni zastosować takie metody walki, które będą w stanie przekonać przemysłowców i władze, że górnicy nie pozwolą bezprawnie deptać praw swoich i ustawy!

STAŃCZYK.

Parlamentarzyści angielscy w Wilnie.

WILNO, 2. czerwca. (Pat.). Dziś przybyli tu parlamentarzyści angielscy, którzy zwiedzili w ciągu dnia miasto i okolice, a wieczorem odbyli konferencję w Banku Ziemian z przedstawicielami sfer przemysłowych, bankowych i handlowych.

---

5)

WIKTOR CZERNOW.

Trocki.

(Ciąg dalszy).

III.

Czyż o to walczyli wszyscy myśliciele i bojownicy rosyjskiego socjalizmu, począwszy od Czernyszewskiego, a skończywszy na Plechanowie, czyż o to krew swoją przelewali niezliczeni męczennicy jego, by utorować Leninowi i Trockiemu drogę do samodzierżawia? Nie, oni chcieli wyzwolić Rosję i stworzyć tam stosunki, któreby umożliwiły im rozwinąć w proletarjacie siłę i dojrzałość, aby potem mógł sam się wyswobodzić. O tem, że to jest zadanie rewolucji proletarjatu, wiedziała jeszcze w październiku 1917 większość bolszewików nawet i dlatego sprzeciwiali się oni ujęciu władzy, a planowanem przez Lenina i Trockiego. Nie dlatego, by w ogóle byli przeciwnikami zagarnięcia władzy przez proletarjat, ale nie mogli się oni zgodzić ze sposobem, jakim obaj zamierzali ją ująć, przewidując, że może z tego wyniknąć klęska dla Rosji a i dla proletarjatu. Dowodzą tego enuncjacje Zinowiewa, Łosowskiego i innych, cytowane przez Trockiego. O tych „doświadczonych rewolucjonistach" i „starych bolszewikach", powiada Trocki, że w „najkrytyczniejszym okresie" stanęli na stanowisku... socjalno-demokratycznem.

Był to punkt widzenia, na którym dotychczas opiera się cały ruch socjalistyczny i rewolucyjny. Dopiero gdy doszli do steru, zapomnieli chwiejni podówczas bolszewicy, oszołomieni posiadaniem władzy o swej przeszłości i przekonaniach, które ich ożywiały, jak długo sami musieli toczyć bój ciężki o władzę.

Tylko o władzę osobistą a jako żywo nie o ujęciu władzy przez proletarjat, szło w gruncie rzeczy w październiku Leninowi i Trockiemu.

Trocki przypomina, że Lenin wówczas powtarzał: Teraz lub nigdy. I w samej rzeczy, kto wie, czy nie miał słuszności, gdy calem było jedynie zdobycie wszechwładzy dla Lenina. Do osiągnięcia tego celu warunki dane były tylko w chaosie października 1917. Po upływie tego momentu krytycznego, nie byłby mógł Lenin może nigdy dorwać się do samowładztwa.

Ale śmiesznem byłoby wołać „teraz lub nigdy" ze stanowiska dorwania się do władzy proletarjatu. We wszystkich krajach przemysłowych razem z rozwojem przemysłu wzrasta nieustannie proletarjat w siłę i dojrzałość, tak że ostateczne zwycięstwo jest nieuniknione. A zwycięstwo o, które jest rezultatem walk miljonowych mas, nie może zależnem być od tego, czy poszczególny jakiś działacz uchwyci odpowiedni do tego moment, czy też go pominie.

Zresztą co za niekonsekwencja — utrzymywać z jednej strony, że w Rosji zaistniał był tylko jeden jedyny moment, który już nie powróci, który pozwolił komunistom zdobyć władzę; podczas gdy dla rewolucji światowej moment ten każdej chwili może się znaleźć!

W r. 1917 mógł jeszcze Lenin, przy swoim, jak pokazuje się, wysoce utopijnym optymizmie, myśleć, że gdy on tylko zdobędzie władzę, to proletarjat zyskał już wszystko. Proletarjat miałby wtedy kilku uderzeniami młotka zbudować nowy ustrój społeczny.

Ale sądzić dziś jeszcze, po doświadczeniach ostatnich siedmiu lat, że centralne zagadnienie socjalizmu leży w kwestji, jak zdobywa się władzę, — bez względu na środki, cele i warunki tego zdobycia, — mówić jeszcze dziś o nauce wyciągnąć się dającej z „eksperymentu październikowego", a przytem rozważać jedynie kwestję zwycięstwa militarnego własnej sekty, albo raczej jej komendy najwyższej, bez najmniejszej wzmianki o ówczesnych warunkach społecznych i ekonomicznych — świadczy o zastraszającym wprost kretynizmie militarnym. — Wojsku idzie tylko o pobicie przeciwnika; zniszczenie jego środków pomocniczych i otrzymanie we własnych szeregach ślepego posłuszeństwa wszystkich podwładnych. O nic więcej nie troszczy się.

I tak właśnie, zupełnie taksamo, myśli Trocki. Ani mu przez myśl nie przejdzie zbadać, czy owi „socjalni demokraci", „mienszewicy", „pomocnicy burżuazji" w szeregach bolszewizmu, których on oskarża, nie mieli przypadkiem zasadniczej słuszności, gdy upatrywali w zamachu stanu przeciw socjalistycznym patrjotom bratnie niebezpieczeństwo dla rozwoju Rosji i jej proletarjatu, choćby nawet dzisiaj wstydzili się swojego ówczesnego rozumnego stanowiska. Wprawdzie fakty przemawiają dziś językiem, którego nie można nie rozumieć, a który całkiem wyraźnie pokazuje, w jaką to „ulicę ślepą", mówiąc słowami Weresajewa, dostały się klasy pracujące Rosji skutkiem „eksperymentu październikowego". Dzisiejsi posiadacze władzy nie znają drogi wyjścia. Chwytają się, najsprzeczniejszych środków, usiłują zdobyć zaufanie kapitalistów i rządów zagranicznych, by dorwać się do pożyczek, a równocześnie dążąc do wytępienia tychże rządów i kapitalistów, przez propagowanie rewolucji światowej, zanurzają się coraz głębiej w bagnie.

(C. d. n.).

Nowiny z dnia.

Lwów, 31 maja

OPŁAKANE SKUTKI NIEOSTROŻNEJ JAZDY. Samochód Nr. 9339 Jana Oryszkiewicza z Grobowa, pow. Stryjskiego, zderzył się wczoraj w ul. Łyczakowskiej z wozem tranwajowym ŁD Nr. 163. Siedzący w aucie dr. Norbert Moldauer, zam. w Stryju, doznał obrażeń na głowie, samochód zaś również został uszkodzony.

16-letni Franciszek Lang jadąc rowerem przez ul. Krakowską potrącił służącą Teklę Marków, która upadłszy zraniła się w twarz.

Kazimierz Oleś, właściciel dorożki samochodowej Nr. 7683, doniósł policji, że August Begar kierując samochodem Nr. 7582 najechał w ul. Kadeckiej na auto donoszącego, przyczem poważnie uszkodził motor, który na razie nie nadaje się do użytku. Na szczęście nikt z jadących autem nie doznał szwanku.

Do Pogotowia rat. przywieziono Włodzimierza Janusza, który potrącony wozem doznał złamania żebra. Po zaopatrzeniu odwieziono go do szpitala.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. Nieznani sprawcy włamali się w nocy do cukierni Szymona Lauba, przy pl. Gołuchowskich i skradli znaczną ilość cukierków i czekolad.

Z magazynu Berischa Ziegelheima przy ul. Starozakonnej l. 11 skradli włamywacze małą kasę werbheimowską, w której znajdowało się 1 tys. zł.

W nocy przez otwarte okno dostali się złodzieje do zakładu SS. Bazyljanek przy ul. Ubocz i skradli zakonnicy Weronice Semeniuk bieliznę, wartości 200 złotych.

PRZEJECHANY POCIĄGIEM. W nocy na ub. niedzielę przywieziono na dworzec główny Piotra Nakonecznego, który wsiadając do pociągu w Rawie Ruskiej upadł i dostał się pod koła pociągu. Lekarz Pogotowia rat. stwierdził, że nieszczęsny doznał zmiażdżenia nogi, przyczem stopa zupełnie została odcięta. W stanie groźnym odwieziono go do szpitala.

ZAGADKOWY ZGON SŁUŻĄCEJ. Pogotowie rat. zawezwano wczoraj o świcie do mieszkania dr. Strojnowskiego, zam. przy pl. Marjackim pod L. 7. Zastano tu w stanie nieprzytomnym służącą, która nagle zachorowała w nocy. Chora, przewożona do szpitala zmarła w drodze. Zwłoki zabrano do Instytutu medycyny sądowej celem stwierdzenia powodu zagadkowego zgonu.

ZGINĄŁ PRZYGNIECIONY WOZEM I WIEPRZAMI. 55-letni Józef Pięciorek, zam. w Jaryczowie Nowym, onegdaj w nocy wjósł wozem wieprze do Lwowa. W pobliżu Zapytowa niespodzianie przewrócił się wóz i przegniótł jadącego. Nieszczęsny nie mógł wydostać się z pod ciężaru i zginął na miejscu.

Po pewnym dopiero czasie gościńcem tym nadjechali inni rzeźnicy z Jaryczowa i wydobyli zwłoki ofiary wypadku z pod wozu.

ZAMACHY SAMOBÓJCZE KOBIET. Marja W., zam. przy ul. Pełczyńskiej 5, usiłowała struć się sublimatem. Zawód miłosny był powodem jej desperackiego kroku.

Helena K., zam. przy ul. Dekierta 11 truła się kwasem solnym z powodu niesnasek rodzinnych.

Pogotowie rat w obu wypadkach udzieliło pomocy i odwiozło desperatki do szpitala.

POŻAR W DELOŻOWANEJ KAMIENICY. — Wczoraj popołudniu zaalarmowano straż pożarną, iż pali się w delożowanej realności przy ul. Starotandetnej 9. Straż pożarna po otwarciu przemocą drzwi weszła do wnętrza i ogień ugasiła.

Paliła się tu słoma i śmiecie, nagromadzone w dużej ilości w miejscu ustępowem. — Przyczynę powstania zagadkowego pożaru w zamkniętej realności nie zdołano na razie ustalić.

ZAGINIONA. Franciszek Surówka, robotnik, zam. przy ul. Kasztelańskiej 10, doniósł policji, że 12-letnia córka jego Stefanja wydaliła się z domu 27 z. m. i zaginął bez wieści.

OBŁAWA POLICYJNA NA ROMANTYCZNE PARKI. W ub. niedzielę wieczorem zarządziła policja obławę w parku Kilińskiego, na cmentarzu Stryjskim, na górze Pełczyńskiej i w parku Jordana. Przytrzymano około 30 czułych par. Część kobiet była poddana oględzinom lekarskim, niektórzy z aresztowanych odpowiadać będą przed sądem za publiczne zgorszenie, inni zaś będą wydaleni ze Lwowa do miejsca ich przynależności.

BÓJKI I PORANIENIA. Anna Sluka, zam. w raku na pl. Teodora zraniła nożem w pierś w czasie sprzeczki swą sąsiadkę Julję Rataj. — Nożowniczkę aresztowała policja.

Józef Hołoszczak, vel Hołoszniej został napadnięty przez kilka osobników na Górze Stracenia, którzy pobili go ciężko i kopnęli nogą w brzuch. Pobity stracił przytomność i został odwieziony do szpitala. Tu okazała się potrzeba dokonania operacji. — Stan H. jest nadal groźny i nie odzyskał on przytomności. — Policja aresztowała sprawców napadu i pobicia. Są to: Stanisław Slepir, Władysław Ruszała, Józef Kostanowicz, Marjan Bobeta, Józef Prystaj i Stanisław Mazur. Osadzono ich w areszcie.

W Pogotowiu rat. zaopatrzono Marję Budnikową, zam. przy ul. Strzeleckiej 5 i Annę Chamcową, zam. przy ul. Blacharskiej 25, pobite i poranione przez swych mężów.

Adolfa Hochberga pokąsał dotkliwie jego przeciwnik. Zaopatrzono go w Pogotowiu rat.

ZAMACH SAMOBÓJCZY Z BRAKU ŚRODKÓW DO ŻYCIA. 16-letnia Franciszka G., rodem z Biłgoraju, przyjechała do Lwowa w poszukiwaniu za jakiemś zajęciem.

Nie znalazłszy jednak służby, nie mając dachu nad głową i środków do życia z desperacji rzuciła się ona wczoraj popołudniu w ul. Zielonej pod przejeżdżający wóz tramwajowy. — Motorowy zdołał wstrzymać tramwaj poczem usunięto, nieco poturbowaną desperatkę ze szyn i oddano ją pod opiekę policjanta. Osadzono ją w areszcie, aby następnie odesłać do miejsca przynależności.

POGRYZIONA PRZEZ SZCZURA. Wczoraj wieczorem zgłosiła się w Pogotowiu rat. Regina Kobel z ranami na ręce. Po zaopatrzeniu zeznała ona, że złapała w piwnicy dużego szczura, którego zdołała zabić. Gryzoń ten zdołał jednak pogryźć dotkliwie jej ręce. Po zaopatrzeniu odesłano ją do szpitala.

SPŁOSZONE KONIE W UL. JANOWSKIEJ. — Wczoraj popołudniu spłoszyły się konie wojskowe przejeżdżającego wozu tramwajowego w ul. Janowskiej. Jadący wozem żołnierze, uczestnicy podoficerskiej szkoły taborów Szczepan Stefański i Ignacy Boczkowski wypadli na bruk i doznali ciężkich obrażeń. Odwieziono ich do szpitala wojskowego Konie pędzące na oślep zdołali przytrzymać przechodnie, poczem oddano je pod opiekę posterunkowego.

OSZUŚCI NA JARMARKU. Jan Mazur, z Lipnik, udał się onegdaj do Mostów Wielkich. Na targowicy zaoferowało mu dwóch nieznanych osobników kupno krowy od pewnego gospodarza, który rzekomo wyjeżdża do Ameryki. W drodze jeden z tych osobników zgubił chustkę do nosa, którą podjął jego kolega. Po chwili ów idący naprzód zwrócił się z żądaniem do Mazura, aby ten oddał mu zgubioną chustkę. Podczas przeszukiwania kieszeni rzekomo poszkodowanyd owiązał chustkę Mazura, w której znajdowało się 250 zł. Chustkę tę oddał jednak z powrotem. Poszkodowany odnalazłszy następnie chustkę swą w kieszeni kolegi, począł go bić, poczem obaj zbiegli w kierunku rynku. Mazur, pozostawszy zam wrócił na targowicę. Tu zaglądnąwszy do swej chustki spostrzegł brak pieniędzy. Na miejsce ich sprytny oszust włożył kawał zatłuszczonego papieru.

Poszukiwania policji za oszustami pozostały bez rezultatu.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

„Ruchliwy“ prezes P. Z. K. w Stryju.

Stryj, 1. czerwca.

Po likwidacji filji Magazynu zasobów w Stryju cały personal przeszedł do głównego Magazynu zasobów — cóż kiedy ten personal, to jedna zorganizowana partja Z. Z. K., *z wyjątkiem 3 ludzi.*

Nie podobało się to p. Kapie, adj. magazynu, a prezesowi P. Z. K. Pan ten dobiera sobie wielkich „ideowców“, jak pomocnika warsztatowego, Leszczyńskiego który niewiadomo skąd znalazł się za biurkiem, Mosbauera, dalej Jaremę, w czasie wielkiej redukcji przyjętego do kolei, który nie tak dawno tańczył na wieczorkach ruskich „kołomyjkę“ i „kozaczka“ a dziś na polskich znowu wykręca „mazurka“ i przy pomocy takich to „wielce zasłużonych“ ludzi kręci się p. Kapa w czasie godzin urzędowych między biuralistami i robotnikami, agitując i usiłując ich wciągnąć do szeregów PZK.

Nie bardzo to jednak mu się udaje. Znając bowiem jego dwulicowość i zarozumiałość, nie chce personal byłej filji M. Z. przejść pod skrzydła opiekuńcze Kapy.

Krewki prezes PZK., tracąc cierpliwość wobec opornych członków ZZK., wyraża się, że ich sam wypisze z ich związku. A przecież nie tak dawno temu Kapa zwierzał się przed pewnym członkiem ZZK., że wypisał się z organizacji żółtej i wyraził życzenie, by członek ten ułatwił mu wejście do organizacji ZZK.

Jednak widząc, że organizacja nie wyciąga ramion po taką zdobycz, zmienił swoje zapatrywania i wrócił znowu do Związku PZK., którym pomiatał.

Lepiejby było, by ten „ruchliwy“ prezes siedział cicho w Stryju, kiedy mu dobrze, bo dla niego Magazyn Główny — to ostatni urząd — a jeśli i ten straci, będzie bieda, bo któż go zastąpi w prezesurze PZK. i kto potrafi tak łgać i łasić się, jak on.

Eksplozja chloru.

GENEWA, 2 6) (PAT.) Na stacji Anemasse wydarzyła się w niedzielę olbrzymia eksplozja 1.200 kg. chloru w stanie lotnym. Gaz wtargnął przez okna do mieszkań domów, 50 osób zostało gazem tym zatrutych, zaś 12 osób z pośród nich znajduje się w stanie groźnym.

Ze sportu.

AMATORZY—POGOŃ 2:3 (0:2) i 4:1 (2:0).

Amatorzy: Lohrmann II — Tandler, Schneider — Brisa, Reiserer, Hitl — Robitschek, Wieser, Sindelar, Nautsch, Cutti. — Pogoń bez Olearczyka z Urichem na lewem skrzydle. Wiedeńska drużyna przewyższała pod względem technicznym i taktycznym naszego mistrza, nie dorównując mu w energji i ambicji. Wytrzymałość Pogoni pozostawia wiele do życzenia, pod koniec gry prawie wszyscy gracze osłabli, tak, że cała drużyna musiała bronić swej bramki. — Amatorzy — zwłaszcza w drugim dniu — okazali bardzo ładną grę, kombinowali dobrze, niezdecydowanie jednak strzelali.

W pierwszym dniu Wiedeńczycy grali bez ambicji, dopiero po 3 punktach na korzyść Pogoni, zabrali się do gry, natomiast w drugim dniu przez cały przeciąg gry znać było chęć pokazania wzorowego footbalu, co im się też udało. W niedzielę sędziował doskonale p. Schor, w poniedziałek p. Schlesser.

VIVO—HASMONEA 1:0 i 2:0.

Zwycięstwo Węgrów zasłużone. Drużyna technicznie dobrze wyszkolona, obrona wyśmienita, napad przed bramką przekombinowuje, tak, że rzadko dochodzi do strzału. Hasmonea grała ambitnie, wykazało jednak w pierwszym dniu mało dyscypliny sportowej. W pierwszym dniu sędziował p. Zweig, w drugim kpt. Bilor wzorowo.

Kraków: CRACOVIA—GALJA (Francja 7:1.

VASAS—CRACOVIA 4:0.

BLUE STAR (Berno)—MAKKABI 1:3 i 3:0.

Łódź: Ł. K. S.—SIMMERING (Wiedeń) 2:2 i 2:2.

Wilno: WILJA—POLONIA (Warszawa) 1:3.

TEATR—PRASA. Bardzo udatna impreza. Tłumnie zgromadzona publiczność na boisku Cytadeli ubawiła się znakomicie. Główną atrakcją były nasze urocze sędzianki autowe pp. Korabianka i Łozińska.

BIEG D. O. K. VI: 1) Sawaryn (Pogoń) 20'52. 2) Halicki (Pogoń) 21'04.

Napad bandytów na pociąg.

WILNO, 2. czerwca. W sobotę rano o godz. 4 min. 30 na pociąg, który wyszedł z Warszawy o godz. 9 wieczorem dokonano na szlaku Czeremcha — Wołkowysk napadu nieudanego między stacjami Świsłocz — Narewka. Gdy pociąg był już w pełnym biegu z obu stron padły gęste strzały karabinowe. Szyby powylatywały, ściany wagonów zostały przestrzelone. Na tor kolejowy wybiegł jakiś człowiek, który czerwonym sztandarem usiłował zatrzymać pociąg. Z obu stron toru wyskoczyli bandyci. Maszynista, nie tracąc przytomności, zdwoił siłę pary i pociąg umknął ze strefy ognia karabinowego.

WILNO, 2. czerwca. Według dalszych informacji o zamachu na pociąg pod Narewką, przyczyną która udaremniła zatrzymanie pociągu, było natknięcie się bandytów na posterunek policji linji kolejowej, Zajączkowskiego i Sokołowskiego. Policjanci ukryli się za nasyp kolejowy i podjęli ogień karabinowy przeciw bandytom. Walka, wskutek przeważających sił bandy, skończyła się śmiercią Zajączkowskiego. Sokołowski został ranny. Bandyci próbowali rozkręcić szyny. W tym momencie nadbiegł pociąg i uniemożliwił bandytom zamach. Ostrzelano pociąg z dwu stron. Pasażerowie w tym czasie spali. Na odgłos strzałów powstał popłoch. Pociąg się nie zatrzymywał, pasażerowie spostrzegli się o co chodzi i padli na ziemię. Na skutek strzałów jedna kobieta jest ranna.

Główny ogień był skierowany w stronę lokomotywy, ale bezskutecznie. Natychmiast po otrzymaniu wiadomości o dokonaniu napadu na pociąg, wyjechali z Wilna na miejsce wypadku dyrektor wileńskiej dyrekcji kolejowej w towarzystwie wyższych urzędników.

WILNO, 2. czerwca. Według nadeszłych nadeszłych tutaj wiadomości napadu na pociąg koło Narewki dokonała banda, złożona z 80 bandytów, doskonale uzbrojonych. Miejsce napadu ma swą tradycję bandycką. Ostatnio operowała tam banda znanego atamana Czorta. Jest to okolica lesista i błotnista. Błota te letnią porą są nie do przebycia. Lasy te łączą się na wschodzie bezpośrednio z puszczą białowieską i świsłocką. Po dokonanym napadzie banda uciekła w kierunku na wschód. Pościg jest niezmiernie utrudniony, ze względu na nieprzebyte lasy, które w przestrzeni kilkuset kilometrów ciągną się nieprzerwanem pasmem aż do granicy bolszewickiej.

—::—

Kartel naftowy pod patronatem rafinerji państwowej.

Przez cały tydzień ubiegły odbywały się w Warszawie narady kierowników rafinerji nafty w sprawie stworzenia centralnego biura zakupu i sprzedaży ropy.

Chodziło o zrobienie jeszcze jednego kroku naprzód w dążeniu do skartelizowania przemysłu naftowego. Zawiązane w grudniu r. z: „Zjednoczenie gospodarcze rafinerji olejów mineralnych“ było dotąd organizacją luźną, podlegającą głównie na ustalaniu co miesiąc przez członków organizacji cen na produkty naftowe i ustalaniu kontyngentów dla poszczególnych rafinerji na sprzedaż wewnętrzną i zagraniczną).

Oczywiście —i to „luźne“ zrzeszenie zrobiło swoje! ceny produktów naftowych w ciągu roku bieżącego podniosły się o trzydzieści kilka procent. Jakże wzrosną, gdy organizacja „luźna“ przeobrazi się w ścisłą! A właśnie tak ma się stać, gdyż rafinerja „Jasło“, która wystąpiła z konwencji cennikowo - eksportowej, zaś „Limanowa“, która wystąpiła z organizacji krajowej, powróciły na łono kartelu.

W rezultacie postanowiono utrzymać organizację dotychczasową do dnia 30. września.

Jest rzeczą charakterystyczną, że rafinerja państwowa (t. zw. Polmin) nie tylko należy do kartelu, ale jest tym czynnikiem, który najenergiczniej walczy o jego utrwalenie.

Że ceny produktów naftowych w wyniku powstania kartelu podniosły się tak znacznie (o trzydzieści kilka procent), to rafinerja państwowa uważa widocznie za rzecz naturalną.

—:::—

Dlaczego u nas bezrobocie szaleje, a w innych krajach się zmniejsza.

Jak sobie za granicą z bezrobociem radzą, opowiadają pracownicy, którzy się w tych dniach w sekretarjacie podpisanego Związku zgłosili. Przybyli oni z Rumunji, skąd na podstawie specjalnej ustawy wszyscy obcokrajowcy pracownicy umysłowi i fizyczni przymusowo wydaleni zostają, by opróżnić miejsca dla pracowników obywateli rumuńskich. Wielu z wydalonych pracowało po kilkanaście lat (od 1910 r.) w Rumunji, są nawet ożenieni z Rumunkami, obecnie mimo to zostali siłą wydaleni i powiększają szeregi bezrobotnych w Polsce. Podpisany Związek posiada protokolarnie spisane daty, które nie omieszka w memorjale przedłożyć rządowi. Dziś jednak zapytać należy, czy naszym władzom centralnym fakta te są znane i czem zamierzają temu przeciwdziałać.

Wedle doniesień wydalonych zdołał rząd rumuński w ten sposób bezrobocie w Rumunji w krótkim czasie do minimum zredukować, podczas gdy u nas nie tylko że prawie każde większe przedsiębiorstwo (przeważnie na kierujących stanowiskach) obcokrajowców zatrudnia, którzy miejsca obywateli polskich zajmują, ale ich nie stosunkowo lepiej opłaca (Bitków, Borysław i t., gdzie np. wiertacze amerykańscy 10-krotnie większe płace pobierają od wiertaczy Polaków).

Do tej sprawy jeszcze powrócimy. Podpisany Związek wzywa wszystkich pracowników przemysłu drzewnego, wydalonych z Rumunji w czasie od listopada ub. r., by się w sekretarjacie Związku zgłosili, celem uzupełnienia zebranych już dat, które przedłożone zostaną władzom.

ZWIĄZEK ZAW. URZĘDNIKÓW DRZEWNYCH.

Wyniki wyborów do Rad zakładowych na G. Śląsku.

Na całym G. Śląsku od Nowego Roku dotychczas na 12 kopalniach głosowano z następującym rezultatem:

Załogi tych 12 kopalń wynoszą 20.130 robotników.

Uprawnionych do głosowania było 17.805.

Głosów oddano 12.454, w tem nieważnych było 157. — Z ważnych głosów otrzymał:

C. Zw. Górników	5138 i 55	radc.
Zjednoczenie Zawod. Polskie	4576 i 16	„
Komun., Org. R. Z. i Kom. 21	1472 i 10	„
Niemiecki Klas. Zw. Górników	446 i 7	„
Polscy Chadecy-Korfanciarze	238 i 1	„
Niem. Chadecy-Jankowskiego	127 i 1	„
Niezorganizowany (przez kompromis z komunistami)	— 1	„
Niemieccy **Hirsch-Dunkerowscy (liberali)**	0 i 0	„

W tym roku poraz pierwszy nasz C. Z. Górn. stał się najwpływowszą organizacją. Komuniści tylko na kop. Śląsk i Ferdynandzie mają po 5 radców: na 10 kopalniach nie mają nic. Na kop. Ferdynand mieli większość z 2 opiantami, a na przewodniczącego Rady Zakładowej wybrali.... N. R. R-owca ze Z. Z. P.

Wybory odbędą się jeszcze na 45 kopalniach aż do końca roku w różnych terminach. Kierownicy niemieckiego klasowego Związku coraz bardziej uderzają w nacjonalistyczną strunę niemiecką, to też ich wpływ coraz bardziej maleje, tak samo jak niemiecko-narowych chadeków i liberałów, którzy tylko jeszcze posłów mają i senatorów z łaski ciężkiego przemysłu (z listy Nr. 16). Sekretarz Hirsch-Dunkerowców, p. Meyre z Król. Huty jest senatorem ale głosów i radców na kopalniach jego związek w bieżącym roku już nie otrzymał. Korfanciarzy górnicy też już mają „dosyć“, albowiem ich olbrzymie wysiłki agitacyjne i finansowe skupiły tylko 1,93 proc. głosujących pod ich chadecki zbabrany sztandar.

Niedola robotników w Kałuszu.

KAŁUSZ 1 czerwca.

W czwartek dnia 28 5 1925 odbyło się w Kałuszu zgromadzenie robotników firmy „Tesp“. W zgromadzeniu brady udział i kobiety, towarzyszki z PPS.

Referat o sytuacji politycznej i gospodarczej wygłosił tow. Haluch. W dyskusji przemawiali tow. tow. Smetański, Baran i inni. Podczas zgromadzenia zwróciła się do prezydjum Kozlenkowa, żona robotnika, stracił życie w kopalni „Tesp“, dnia 26 5 br. z zażaleniem, że pozostała bez środków do życia.

Następnie poszczególni robotnicy, użalali się, że wskutek opóźniającej ciągle wypłaty w „Tespie“ są bardzo poszkodowani i że to doprowadzi wielu do zupełnej ruiny. Po wyczerpującej dyskusji uchwalono następującą rezolucję:

1) Zgromadzeni robotnicy, wyrażają Klubowi PPS i Centr. Związkowi górników pełne uznanie za ich dotychczasową działalność.

2) Zgromadzeni domagają się, aby Rząd w jak najkrótszym czasie uregulował kwestję mniejszości narodowych.

3) Wobec ciężkiej sytuacji, jaką przeżywa klasa robotnicza, zgromadzeni domagają się od Rządu natychmiastowej parcelacji ziemi kościelnej i obszarniczej.

4) Zgromadzeni wzywają Z. P. P. S. do wywarcią presji na Rząd w kierunku zsocjalizowania ciężkiego przemysłu na rzecz państwa.

5) Zgromadzeni domagają się od Rządu tworzenia szkół zawodowych.

6) Zpromadzeni postanawiają, że jeżeli we firmie „Tesp“ nie będzie regularnej wypłaty dnia 1-go i 15-go każdego miesiąca, robotnicy na drugi dzień tj. po 1-szym lub po 15-tym zastanowią zupełnie pracę.

Dyr. „Tespu“ zwracamy uwagę, że za straty, jakie kopalnia wskutek zastanowienia pracy poniesie, robotnicy nie biorą żadnej odpowiedzialności.

Z międzynarodowej konferencji pracy

GENEWA, 2. czerwca. (Pat.). Dziś na plenum konferencji pracy odpowiadał dyrektor Albert Thomas na wszystkie przemówienia delegatów, wypowiedziane na szeregu posiedzeń w ciągu całego zeszłego tygodnia. Wyszczególnił on realne korzyści osiągnięte dotąd przez międzynarodowe biuro pracy w zakresie prawodawstwa robotniczego i wymienił najważniejsze konwencje ratyfikowane przez wielką liczbę państw, między innymi Polskę, których prawodawstwo robotnicze kroczy po linji postępu gospodarczego zgodnie z tendencjami równowagi społecznej i sprawiedliwości. Jak wynikało z mowy dyrektora Thomasa Polska obok Anglji, Francji, Belgji i Czechosłowacji stoi w liczbie państw o najbardziej uprzywilejowanem prawodawstwie socjalnem.

(Idzie tylko o to, aby te ustawy wykonywać. — Red.).

GENEWA, 2. czerwca. (Pat.). Duże wrażenie wywarła na konferencji pracy mowa belgijskiego delegata robotniczego Martensa, który ostro atakował Brazylję, Finlandję i Litwę za niewykonanie zobowiązań przyjętych w zakresie prawodawstwa robotniczego. Specjalnie ostro atakował Litwę, wykazując niedotrzymywanie z jej strony zobowiązań w tej dziedzinie i złą wolę.

Tragiczne doświadczenie.

BUDAPESZT, 2. czerwca. (Pat.). Naczelny lekarz szpitala w Szegedynie dr. Boros przedsięwziął podróż samolotem w celu zbadania w drodze doświadczalnej wpływu lotu na organizm ludzki. Samolot, wiozący dr. Borosa, spadł z wysokości 200 m. Pilot poniósł śmierć na miejscu, dr. Boros jest ciężko ranny.

NASZE WYZWOLENIE

DODATEK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOBIECYM.

Z działalności Sekcji Kobiet PPS. w Borysławiu.

Jednym z wielu przejawów ruchu robotniczego w Borysławiu, jest rozwój organizacji Kobiet PPS.

Towarzysze, którzy pamiętają założenie organizacji robotniczej w Borysławiu, opowiadając o ciężkich chwilach walki o 8- godz. dzień pracy, Kasę chorych i t. d. wspominają zawsze o kobietach, które już wówczas razem z robotnikami w chwilach decydujących występowały.

Niejednokrotnie były tu próby mniej lub więcej udane założenia Organizacji Kobiet. Były chwile, w których kobiety masowo do organizacji się zapisywały, łudząc się, że to im w trudnościach aprowizacyjnych pomoże.

Systematyczna praca zaczęła się po wojnie kiedy kobiety poczęły się równouprawnionemi obywatelkami. Środowisko borysławskie w którym osobiste życie każdego robotnika jest ściślez wiązane z życiem organizacyjnem całej masy robotniczej, nie może pozostać bez wpływu na psychikę żon, sióstr i matek robotników. To też organizacja socjalistyczna kobiet rozwija się stale, a trzeba przyznać, że towarzysze borysławscy najzupełniej rozumieją jej doniosłość i nie odmawiają nam nigdy swej pomocy i poparcia.

Obecnie przeszło czterysta sześćdziesiąt kobiet opłaca wkładkę partyjną, nie licząc tych, które się zapisały w ostatnich dniach. Na liczbę tę składają się dwie dzielnice — Borysław i Bania Kołowska, gdzie w wielkiej sali kasyna robotniczego Silvy Piana, odbywają się zgromadzenia, co bardzo ułatwia pracę.

W domu ludowym odbywają się co wtorku zebrania Org. Kobiet. Bez specjalnych zawiadomień czy ogłoszeń zbierają się licznie kobiety. Życie samo narzuca nam porządek dzienny.

W pierwszym rzędzie staramy się przyjść z pomocą organizacjom robotniczym w każdej ich pracy. Nie przyjmujemy bezpośrednio udziału w ruchu zawodowym, w każdej chwili gotowe jednak jesteśmy przyjść z pomocą, jeśli tego zajdzie potrzeba. Na jesieni roku zeszłego podczas strjeku kilka tysięcy kobiet urządziło demonstracyjny pochód przed lokal Izby Pracodawców i wzywały robotników do wytrwania na stanowisku.

Przy wyborach do Rady Kasy chorych, mimo, że stosunkowo niewielka liczba kobiet jest bezpośrednio ubezpieczona i korzysta z prawa głosowania i Org. kobiet przyjmowała czynny udział w akcji wyborczej. Towarzyszki urządzały zebrania w domach robotniczych, sprawdzały, czy uprawnieni są na liście wyborczej, starały się wpłynąć, aby jak największa ilość robotników głosowała. We wszystkich pracach oświatowych, we wszystkich komitetach, obchodach organizowanych przez Radę robotniczą biorą udział kobiety.

Obok tej współpracy z organizacjami robotniczemi Organiz. Kobie rozpoczyna szereg prac z własnej inicjatywy. Od dwóch lat prowadzi się tu kurs haftu, zakładamy szwalnię dla dziewcząt. Obok nauki haftu i kroju urządzamy pogadanki z uczenicami, a od rouk szkolnego mamy nadzieję rozpocząć dla nich systematyczne kursa dokształcające.

Staraniem organizacji kobiet zostało wstawione do budżetów gminnych Borysławia i Tustanowic 35.000 złotych na budowę przytułku dla starców.

Organizacja nasza wysyłała szereg razy delegacje do gmin w sprawach porządku na ulicach miasta i placach targowych, wody w Borysławiu, opału dla szkół i t. d. Podczas strejku specjalna delegacja do władz spowodowała zakaz sprzedaży alkoholu, co po skończonym strejku towarzysze na zgromadzeniu publicznym podnieśli.

Niezależnie od tych spraw praktycznych na zebraniach wtorkowych omawiamy zagadnienia polityczne i najważniejsze wypadki polityczne z całego tygodnia.

Dyskusje te zmuszają do czytania pism ilość czytelniczek „Dziennika Ludowego“ wzrasta i wiele towarzyszek nabiera ochoty do spraw żywo je obchodzących, poruszanych na łamach „Dziennika“, (zanim nie będzie wychodziło specjalne pismo dla kobiet).

Wielkie zainteresowanie budzi sprawa wychowania dziecka. Niestety brak sił fachowych do prowadzenia gniazd i lokalu utrudnia nam rozpoczęcie tej pracy. Mamy nadzieję, że uda nam się znaleźć instruktorkę, która przygotuje odpowiednio kilka sił i może jeszcze w tym tym roku podczas wakacji będziemy mogły zająć się dziatwą.

Org. Kobiet wysyłała szereg delegacji do posłów naszych w sprawie szkoły zawodowej dla dziewcząt w Borysławiu. Jest to jedna z najpilniejszych dla nas kwestji.

Obok zebrań wtorkowych, mniej więcej raz na miesiąc Org. Kobiet zwołuje wiece polityczne, na które przychodzi zawsze dużo towarzyszy. Na wiecach takich przemawiali u nas tow. posłowie: dr. Diamand, Czapiński i Niedziałkowski.

Obecnie przed „Dniem Kobiet“ mamy zamiar urządzać zebrania w domach robotniczych aby dotrzeć do tych, które jeszcze do nas nie przyszły.

Wszystkie te prace i szereg innych drobnych, o których pisać zabrałoby zbyt dużo czasu, skupiają przy organizacji naszej towarzyszki, z których każda musi się podjąć i chętnie się podejmuje jakiejś roboty, musi potem złożyć z niej sprawozdanie. Coraz więcej kobiet zabiera głos na zebraniu, coraz więcej spraw wysuwają uczestniczki gromadzeń na porządek dzienny, coraz więcej mamy referentek, które na dużych zgromadzeniach przemawiają, a co najważniejsze, organizacja nasza staje się coraz bardziej silniejszą i jesteśmy pewne, że jeśli kogoś z nas zabraknie, to inne towarzyszki dalej rozpoczętą pracę prowadzić będą...

Staramy się zawsze nawet przy każdej drobnej sprawie pamiętać, że jesteśmy ściśle z ruchem robotniczym związane i że wszystkie nasze wysiłki w kierunku wzmożenia tego ruchu iść muszą.

Nie zapominamy również o tem, że organizacja nasza jest przedewszystkiem szkołą, w której się wychowują równouprawnione obywatelki, i że każda nasza praca jest małą cegiełką dla budowy wielkiego gmachu lepszej przyszłości.

Ile jest posłanek w Sejmie.

W polskim sejmie dzięki równouprawnieniu kobiet w ordynacji wyborczej, znalazły się kobiety także i w charakterze posłanek, obdarzonych zaufaniem setek tysięcy wyborców i wyborczyń.

Niestety większość wśród tych ośmiu posłanek na 444 wszystkich posłów należy partyjnie do obozów wroigch klasie robotniczej. Wśród posłanek wybijają się jednak przedewszystkiem socjalistka i kobiety postępowe.

Oto nazwiska i szczegół z życia przedstawicielek kobiet w sejmie.

Marja Holder Egerowa (endeczka), właścicielka ziemska ur. w r. 1875 na Ukrainie. Ukończyła szkoły średnie, obecnie pracuje w pismach i towarzystwach endeckich z pod znaku 8.

Irena Kosmowska, (stronnictwo lud. „Wyzwolenie“), nauczycielka, ur. w r. 1880 w Warszawie. Ukończone szkoły średnie i uniwersytet w Krakowie. Pisywała i pisuje w pismach ludowych. W r. 1914 była aresztowana przez Rosjan za udział w organizacjach niepodległościowych i wywieziona do Rosji. Więziona była w Warszawie i Moskwie przez 7 miesięcy.

Wanda Ładzina (endeczka z listy nr. 8.) Łur. w r. 1884, z zawodu instruktorka sanitarna.

Róża Melcerowa (sjonistka) ur. w r. 1861 w Tarnopolu, żona radcy kolei państw., pisuje artykuły w pismach żydowskich

Irena Puzynianka, (endeczka) ur. w r. 1884, w powiecie grodzieńskim.

Halina Steslicka, (lista nr. 8.) dziennikarka, zam. w Rybniku na G. Śląsku.

Dr. Gabrjela Balicka, (posłanka z listy nr. 8.) nauczycielka, ur. w r. 1889, zamieszkała w Warszawie.

Tow. J. Praussowa, z listy nr. 2. inspektorka pracy m. Warszawy, Ur. w r. 1878 w Budzowie, ziemi kieleckiej. Ukończyła gimnazjum, studja matematyczne w Petersburgu i Paryżu i egzamin państwowy na inspektora pracy.

Pracuje w PPS. od r. 1897 i to naprzód w organizacjach studenckich w Petersburgu. Przyczyniła się za czasów carskich do uwolnienia Piłsudskiego z więzienia, do zorganizowania mu ucieczki i urządzenia nowej drukarni partyjnej. Od roku 1904 była organizatorką przewożenia zakazanych podówczas pism sosjalistycznych z Prus i b. Galicji do Królestwa prowadziła pracę agitacyjną przez lata w okręgu częstochowskim.

Więziona była przez Rosjan w Kielcach i zesłana do Rosji, skąd jednak udało jej się zbiedz. W czasie wojny organizowała intendantury Legionów polskich. Obecnie jest członkiem Rady Naczelnej PPS., i pracuje z wielkim talentem i poświęceniem dla zorganizowania kobiet pod sztandarem PPS. niosącym klasie pracującej nadzieję lepszego jutra.

Miejmy nadzieję, że z rosnącem uświadomieniem kobiet powiększy się w przyszłym sejmie ilość posłanek, a przedewszystkiem ilość socjalistek.

I na tym terenie będą miały kobiety piękne pole do pracy, wówczas zwłaszcza kiedy będzie chodziło o ochronę pracy kobiet i małoletnich.

—:::—

Socjalizm i wychowanie.

W szeregach naszych omawiane jest zagadnienie, czy należy już od dziecka wpajać w młode pokolenie zasady socjalistyczne, czy też wychowywać dzieci na „porządnych“ ludzi zdala od zagadnień natury „politycznej“ pozostawiając im samym w przyszłości wyszukanie drogi do socjalizmu.

Takie „objektywne“ stanowisko, na którem stoi część naszych towarzyszy, jest w gruncie rzeczy nie do pomyślenia, gdyż każde myślące dziecko żąda od nas jakiegoś światopoglądu.

Byłoby oczywiście zupełnie chybionem, gdybyśmy mówili dzieciom, że wszyscy nie socjaliści są złymi ludźmi, lub z góry potępiali wszystkich przedstawicieli partji burżuazyjnych. Chodzi przedewszystkiem o to, czy winniśmy wpajać w dzieci pojęcia moralne klas

posiadających, czy też wychowywać je w myśl pojęć socjalistycznych.

Na każdym kroku widzi dziecko nierówność społeczną. Obok ludzi wspaniale ubranych, nędzarzy w łachmanach. W szkole widzi, jak dzieci bogatych rodziców marnują często swe obfite śniadania, wówczas kiedy inne zgłodniałe, patrzą na jedzenie pożądliwym wzrokiem i nieraz o resztki proszą.

Kiedy dziecko zapyta matkę, dlaczego tak jest, dlaczego ubranie i jedzenie jest tak w nierównomierny sposób pomiędzy ludźmi podzielone, musi matka dać mu kategoryczną odpowiedź, albo powie według mądrości wypisów szkolnych, że tak było i będzie, tak być musi, gdyż tak Pan Bóg postanowił, żeby nauczyć biednych ludzi pokory i godzenia się z wolą Bożą, albo wykaże dziecku, że taki stan rzeczy jest niesprawiedliwy i potępienia godny.

Jeśli matka zdecyduje się na ostatnią odpowiedź, a inna dla socjalistki jest nie do pomyślenia, wprowadzi do umysłu dziecka bolesną świadomość niesprawiedliwości obecnego ustroju, i będzie musiała nie chcąc zasmucić jego duszy, znaleźć mu w czemś otuchę.

Świadomość niesprawiedliwości, bolesna dla dzieci, które same głód i nędzę znoszą, ciężką jest dla każdej normalnie czującej jednostki, chociażby ta nie była sama jej ofiarą.

W czemże innem może matka znaleźć otuchę dziecku potrzebną, jak nie w przeświadczeniu, że wiele setek tysięcy ludzi niesprawiedliwość społeczną zwalcza i że matka i ojciec również do bojowników o sprawiedliwy ustrój należą. Takie przeświadczenie uspokoi duszę dziecka, ale jednocześnie zachęci do poznania prac i usiłowań tych, którzy z niesprawiedliwością, uciskiem i nędzą walczą. Chcąc nie chcąc, rodzice czują się zmuszeni wyjaśnić w sposób dostępny dla umysłu dziecka, cele i drogi socjalizmu a jednocześnie wykazać, że ono samo ma do spełnienia w tem wielkiem dziele swoje zadanie.

„Narzekasz, że ojciec za mało czasu tobie poświęca, za mało się z tobą bawi. On sam chętnie by dłużej był z tobą, ale żeby mieć więcej czasu musi uczęszczać na posiedzenia swego związku zawodowego, na których właśnie omawiają zniesienie ponad liczbowych godzin pracy“.

Albo: „Czemuś wczoraj narzekał, kiedy kazałam dzieciom iść wczoraj spać o kwadrans wcześniej, a sama poszłam na posiedzenie organizacji kobiet, by omówić projekt zorganizowania opieki nad dzieckiem. Każdy ojciec, i każda zarabiająca na utrzymanie matka, muszą według omawianego wczoraj projektu dostać dodatek do swej płacy na ubranie i wyżywienie dziecka. Czy nie uważacie za konieczne, żebyśmy się tą sprawą zajmowały?“

Wykazując na przykładach dzieciom jak wiele ludzkość a w szczególności klasa robotnicza zawdzięcza organizacji i solidarności, można skutecznie zwalczać wady dziecinne: kłótliwość, zarozumiałość, brutalność w stosunku do słabszych fizycznie lub duchowo kolegów.

Taka metoda wychowawcza wymaga wprawdzie więcej czasu i przemyślenia niż szorstka, kategoryczna odpowiedź na pytanie dziecka, i zwalczanie wad gniewem i biciem.

Dawny system doprowadzał do bezmyślności, obłudy i brutalności. Przez skierowanie myśli do celów socjalistycznych możemy wychować nasze dzieci na prawdziwie uczciwych ludzi, którzy później napewno w szeregach walczącego porletarjatu się znajdą.

Wprawdzie wiele matek ma za mało czasu i spokoju na taką wychowawczą robotę, tembardziej należy powitać z uznaniem projekt tworzenia komitetów rodziców w celach szerzenia wiadomości pedagogicznych i kół wychowawców, mających zadanie organizacjom rodzić z pomocą radą i współpracą.

Towarzyszka Teresager poruszyła w kwietniowym numerze miesięcznika „Die Frau“ bardzo ważną dla wychowania naszych dzieci sprawę. Byłoby bardzo pożądanem, gdyby towarzyszki i towarzysze, których ta kwestja zajmuje, zechcieli wypowiedzieć się na łamach „Dziennika Ludowego“, czy nie dałoby się na terenie naszej organizacji tworzyć kół rodziców i wychowawców, o jakich mówi autorka w swym artykule. Red.

—:::—

Ziemia nie dla szarego żołnierza.

„Chłopski Sztandar“ organ posła z „Wyzwolenia“ Putka, podał szereg danych o tem, kogo dotychczas uszczęśliwiła „reforma rolna“ i ustawa o osadnictwie.

„Do stycznia 1923 r. (1925?) na terenie Wileńszczyzny nadano wojskowym 64 nadziały“. Któż to są ci szczęśliwi rolnicy, tak hojnie obdarowani, że jeden z nich dostał aż — 340 morgów. Oto: 4 generałów, 7 pułkowników, 6 majorów, 10 kapitanów, 21 poruczników i podporuczników, 10 sierżantów — przeważnie kancelaryjnych i zawodowych, no i wreszcie aż 3 szeregowców, ale specjalnie dobranych, wynagrodzonych za to, że byli ordynansami!

A potem idzie litanja „ośrodków“ w różnych częściach Polski. Okazuje się, że smaczne „ośrodki“ przypadły w udziale Romanowi Dmowskiemu, gen. Hallerowi (230 morgów) gen. Wroczyńskiemu, min. gen. Sikorskiemu i całemu szeregowi innych ministrów, wyższym urzędnikom z Min. Reform Rolnych itd., itd.

Zestawienia tego wynikałoby, że w wojnie brali udział sami generałowie i oficerowie, a żołnierze tylko tu i ówdzie. Chyba, że żołnierzem był p. Dmowski, ale o tem nigdy nie słyszeliśmy.

—:::—

Z dnia.

Głupstewka.

Na łamach „Kurjera warszawskiego“ znalazł się fejleton zamieszczony w tem piśmie chyba przez pomyłkę. Autorem fejletonu, jest lekarz warszawski, który przekonywująco mówi o potrzebie dłuższego wypoczynku ludzi pracujących przez rok cały. Jeden z ustępów fejletonu brzmi:

„Człowiek przeciętny nie ma czasu myśleć stale własnego zdrowia i najbliższej rodziny; przypomina on puszczoną w ruch maszynę, która pracuje wciąż bez wytchnienia i odpowiedniego remontu. To też nie trudno przewidzieć, że i zużycie owej maszyny musi nastąpić przedwcześnie“.

Istotnem bogactwem jest fizyczne zdrowie, hart ducha i wydajność pracy jego obywateli, gdyż one stanowią istotną żywotność i siłę narodu.

Prawodawca zrozumiał tę prawdę życiową, ustalając miesięczne (?) wypoczynkowe urlopy, nie jest on jednak w możności ustalić wytycznych, jak należy korzystniej wyzyskać owe okresy wypoczynkowe ku pożytkowi zdrowia ogółu.

Tak jest w fejletonie. Ale co fejleton, to nie artykuł gospodarczy lub polityczny, w którym p. Koskowski lub Rabski walczą, jak lwy za zniesieniem urlopów robotniczych, przedłużeniem dnia pracy itd.

Czasem przez pomyłkę pojawiają się „komunały“ prawie socjalistyczne i w pismach kapitalistycznych.

—:::—

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:

Środa o godz. 7.30 wiecz. „Cyrulik sewilski“ i prolog z „Pajaców“ (ostatni gościnny występ B. Franciego).

Czwartek o godz. 7.30 wiecz. „Casanova“.

Piątek o g. 7.30 w. „Tannhäuser“ (wznowienie).

Sobota o godz. 7.30 wiecz. „Królowa Saby“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, ul. Gródecka 3[illegible]

Środa o godz. 7.30 wiecz. „Dzikus“.

Czwartek o godz. 7.30 wiecz. „Dzikus“.

Piątek o godz. 7.30 wiecz. „Dzikus“.

Sobota o godz. 7.30 wiecz. „Dzikus“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI, ul. Słoneczna

Środa o godz. 7.30 wiecz. „Dama w purpurze“.

Czwartek o godz. 7.30 w. „Dama w purpurze“.

Piątek o godz. 7.30 wiecz. „Dama w purpurze“.

Sobota o godz. 7.30 wiecz. „Dama w purpurze“.

—:::—

Z Teatru Małego.

„DZIKUS“

komedja w 3 aktach **Hartleya Mannersa**.

Nie wysilił się ów amerykański autor zbytnio na pomysłowość w tej komedji, śmiejącej się z dobroduszności poczciwego wujaszka, opowiadającego — mało zabawne i mało dowcipne historyjki. Nie powiem, żeby wszystko, co się dzieje przez trzy akty było zajmujące; człowiek słucha tego z grzeczności, bez zainteresowania, jak słucha rozmów w przyzwoitem, ale nudnem towarzystwie. Największa wada sztuki — to ta poprawność, której nic zarzucić nie można; stare znajome, dobrze skreślone typy, zgrabnie, ale mechanicznie splecione sceny, taki sobie, na codzień małomieszczański humor, nieemocjonujący niczem, ale za to w dobrym stylu. Fabuła nikła, że nie powiem mała, której jedyną o tyle o ile atraktacyjną postacią jest owa dzieweczka Peg, coś w rodzaju „enfant terrible“ umieszczonego przypadkowo w domu burżuazyjnej rodziny, sens życia widzącej w zachowywaniu pozorów dobrego tonu i wychowania.

Młode to impulsywne, nieroumiejące obłudy stosunków towarzyskich, dziewczę staje się przestrachem i utrapieniem swych opiekunów, bo wyłamuje się na każdym kroku z pet szablonb i norm, obowiązujących w tym świecie próżniaków i darmozjadów. Ale Peg mimo swego buńczucznego temperamentu, który stanowi jaskrawy kontrast z oschłemi i w gruncie rzeczy śmiesznemi manjerami swych wychowawców, pozujących na pełnokrwistą arystokrację, ma dobre serduszko. I to serduszko, ofiarujące się ciągle z uczuciem przywiązania miłym krewniakom i ciągle odtrącane, odnosi ostateczne zwycięstwo.

Energicznem wystąpieniem mała Irlandka, wychowana w Ameryce, zapobiega skandalowi rodzinnemu na tle erotycznem i jakby w nagrodę za to otrzymuje serce i pierścionek ślubny od kochanego i kochającego młodzieńca.

To wszystko. Niewiele tego, co prawda, ale w każdym razie, jeżeli ktoś nie ma nic lepszego do zrobienia, może bez narażenia się potem na wyrzuty sumienia za zmarnowany czas pójść na tę sztukę, nieekscytującą ani w dodatniem ani ujemnem znaczeniu nerwów, mało oryginalną, ale niezapadającą się w beznadziejną banalność.

Że p. Czajkowska ma temperament, kwalifikujący ją do odtwarzania postaci takich jak „Świderek“ i „Dzikus“ — to pewna. Artystka to o wyrobionej rutynie scenicznej, o ruchliwości wdzięcznej i niekiedy tylko przybierającej charakter zbyt agresywny, właściwie, zbyt szorstki. Ale jest to drobna wada, której, jak sądzę, z biegiem czasu się pozbędzie, uświadomiwszy sobie, ż kobiecość, nawet bardzo ekscentryczną, musi zachowywać pewną szlachetność i miękkość linji psychologicznych o ile się chce podobać — tak w życiu, jak i na scenie. Jej kreacja „Dzikusa“ była bez zarzutu — o ile nie zastosuję do niej powyższej uwagi — i skupiała na sobie główne zainteresowanie.

P. Zakrzyńska prezentowała się dziesięć razy lepiej w „Dzikusie“, niż w „Don Juanie“. Tam rola jej była bardzo ciężka do strawienia, tutaj uchwycony był bardzo dobrze typ postaci. Straszna tylko bieda z głosem, i wogóle z dykcją tej artystki.

P. Sieniawska była nie na miejscu, p. Gliński przyciężki, pp. Hierowski, Nawrocki i Czaki dali kreacje przeciętne — nic ponadto.

ARTUR CWIKOWSKI

—:::—

Różne.

ILE PAPIEROSÓW WYPALA AMERYKA. Według statystyki, ogłoszonej przez Ministerstwo Handlu w Stanach Zjednoczonych konsumcja papierosów zwiększyła się poczwórnie w przeciągu ostatnich dziesięciu lat w Stanach Zjednoczonych. 105 miljonów mieszkańców 48 stanów amerykańskich od początku 1925 r. wypaliło 75 miljonów papierosów.

W NIEMCZECH POCZYNA SIĘ ZMIEJSZAĆ LICZBA URODZIN. Jedna z gazet berlińskich podaje ciekawe dane dotyczące ruchu ludności w Niemczech. Z danych tych wynika, że liczba urodzin w Niemczech stale się zmniejsza. Nieznaczne obniżenie się śmiertelności tylko chwilowo wyrównywa zmniejszenie się liczby urodzin.

ŻYWY INWENTARZ W POLSCE OSIĄGNĄŁ STAN PRZEDWOJENNY. Według danych urzędowych, osiągnięto w Polsce przedwojenny stan liczbowy inwentarza. Jedną z przyczyn wzrostu liczby inwentarza w Polsce było panujące u nas przez pewien czas mniemanie, że kupno inwentarza jest bardzo dobrą lokatą oszczędnościową.

POWRÓT OPTANTÓW Z NIEMIEC. W związku ze zbliżającym się terminem powrotu optantów z Niemiec w Poznaniu odbyło się kilka konferencji komitetu reemigracyjnego z przedstawicielami władz i prasy. Członkowie komitetu reemigracyjnego zapoznali zebranych z istotą zagadnienia i z treścią uchwały sejmowej z dnia 3. kwietnia b. r., dotyczącej powrotu optantów polskich z Niemiec. Na dzień 1-go sierpnia spodziewany jest powrót przeszło 4.000 osób.

ŚRODEK NA ZMĘCZENIE. W Instytucie Górniczym w Londynie sir Jcourt, X. po zbadaniu warunków pracy w kopalniach węgla przedstawił raport, w którym dowodzi, że odrobina soli dodana do wody i użyta przy ciężkiej i wyczerpującej pracy w kopalniach przy temperaturze, dochodzącej do 35 stopni, działa ogromnie orzeźwiająco na organizm ludzki. Należy używać 10 gramów soli na każde 4 litry i pół.

KRUPP DENTYSTĄ. W tych dniach odbyło się posiedzenie dyrekcji zakładów Kruppa, na którem postanowiono otworzyć w zakładach w Essen specjalny dział dentystyczny. Krupp podczas wojny opracował sposób fabrykacji nierdzewiejącej stali i obecnie zamierza w braku innego zajęcia zastosować ten materjał do wyrobu sztucznych zębów.

Bezpłatne ogłoszenia dla poszukujących pracy.

Bezrobotnym — nie mającym biur pośrednictwa pracy przy organizacjach — zamieszczamy jednorazowo bezpłatne ogłoszenie objętości do 10-ciu słów.

MĘŻCZYZNA w średnim wieku ze świadectwami długoletniemi poszukuje posady woźnego lub magazyniera. Łaskawe zgłoszenia Wincenty Lesiega, Kulparków u p. Grossa.

MŁODE bezdzietne małżeństwo poszukuje stróżostwa. Zgłoszenia pod »Cichy« do raf. »Galicja«, Drohobycz.

URZĘDNIK załadowczy z branży drzewnej, manipulant kopalniaków, zarazem dobra siła biurowa, z kilkuletnią praktyką, poszukuje posady. — Łaskawe oferty pod Z. D. do Administracji Dziennika.

POSZUKUJĘ jakąkolwiek pracę. Łaskawe zgłoszenia Demp Michał, ul. Murarska 28.

POSZUKUJĘ miejsce do posługi. Łaskawe zgłoszenia Anna Mirasiewicz, Persenkówka, baraki miejskie.

MŁODY inteligentny mężczyzna poszukuje jakiegokolwiek zajęcia za skromnem wynagrodzeniem. Michał Bednarczuk, Stare Brody, p. Brody, dla p. S.

Za wiersz. milm. 1 szpaltowy zwykle za tekstem Zł. —·12. Nadesłane Zł. —·36, w tekście Zł. —·60.

OGŁOSZENIA

Na 1-ej str. Zł. —·70 Drobne ogł. za słowo Zł. —·10 Komunikaty Zł. —·48, zamiejscowe o 25% drożej.

Ogłoszenie. 25—3

Kasa Zaliczkowa, stow. zarej. z ogr. por. w likwidacji, wzywa wszystkich wierzycieli do zgłoszenia swych roszczeń na ręce podpisanych likwidatorów w ciągu roku od dnia dzisiejszego.
Witków Nowy, dnia 1 czerwca 1925.
N. Sigal, M. Meiseles, L. Meiseles.

Walne Zgromadzenie
Kasy Zaliczkowej w likwidacji
odbędzie się dnia 21 czerwca 1925, o godz. 10 rano, w razie braku kompletu tego samego dnia o 4 popoł., w domu p. M. Meiselesa w Witkowie Nowym, z następującym porządkiem dziennym:
1. Odczytanie sprawozdania rewizora z odbytej dnia 1. czerwca 1925 rewizji przepisanej ustawą o spółdzielniach z dnia 29 października 1920 D. U. R. P. Nr. 111 wraz z uwagami Powszechnego Związku we Lwowie. 2. Oświadczenie się Rady nadzorczej co do wyniku rewizji, tudzież przyjęcia takowej przez Walne Zgr. do wiadomości. 3. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i rachunków za czas od dnia 1 stycznia 1914 do 31 grudnia 1924 i udzielenie tymże absolutorjum. 4. Przedłożenie bilansu otwarcia w złotych pod 1. I. 1925, przyjęcie tegoż. 5. Wybór 3 członków Rady nadzorczej na przeciąg lat 3. 6. Wybór Komisji rewizyjnej 2 członków na przeciąg 1 roku. 7. Ustalenie płacy likwidatorów. 8. Wnioski członków.
Witków Nowy, dnia 1 czerwca 1925.
Kasa Zaliczkowa w Witkowie Nowym w likwidacji, stow. zarej. z ogr. poręką.
25—1 **N. Sigal, M. Meiseles, L. Meiseles.**

Obwieszczenie.
Spółdzielnia „Komercjum" w Buczaczu spółdz. z ograniczoną odpow. zaprasza członków na
Walne Zgromadzenie
które odbędzie się w lokalu spółdzielni dnia 12 czerwca 1925 o godz. 11-ej przed południem
a w razie braku kompletu odbędzie się ponowne Walne Zgromadzenie w tym samym dniu o godzinie 5 po południu z następującym porządkiem dziennym:
1. Sprawozdanie Dyrekcji i Rady Nadz. z czynności i rachunków za rok 1924 i udzielenie tymże absolutorjum.
2. Wnioski Członków.
605—1 **Dyrekcja.**

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77 — Tel. 496.